Nr 103a. Dnia 15 kwietnia. Środa. Dnia 3 (15) kwietnia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3. w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Anastazji i Bazylisy P. M.
Czwartek Lamberta Męczennika.
Piątek: Aniceta Pap. i M.
Sobota Apolonjusza Męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5
Zachód " " 6 " 56
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło " " 6 " 13.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 24 r.
Zachód " " 7 " 23 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 11
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Niedziela: Hermogenesa Męcz.
Poniedziałek: Sulpicjusza Męcz.
Wtorek: Anzelma Bisk. Dokt. Kośc.
Środa: Sotera i Kaja Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Wacławy bł., jutro Nosisława.

Zgromadzenia: Kwartalne ogólne zebranie członków zboru ewangelicko-reformowanego. Zwykłe miejsce posiedzeń zboru, Leszno 20—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: **Teatr Wielki:** dziś „Dwaj złodzieje", jutro „Hugonoci" (występ pani Arklowej);—**teatr Rozmaitości:** dziś „Friebe", jutro „Biały gwoździk" i „Kato niezłomny";—**teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej):** dziś „Czy trzeba powiedzieć?" i „Dziwacy" (występ pana Swaryczewskiego), jutro „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Przesilenie cukrownicze w Europie.

Przemysł cukrowniczy od czasu zastosowania buraków do wyrobu cukru, olbrzymio rozwijać się zaczął w Europie, a gdzie tylko natura gruntu na to pozwalała, produkować zaczęto buraki, zakładać fabryki, tem pośpieszniej, że wzmagająca się konsumcja cukru i korzyści, jakie jego wyrób zapewniał fabrykom i plantatorom, zachęcał do jaknajwiększego rozpowszechnienia tego przemysłu.

Ostatnie jednak lata, a zwłaszcza rok ostatni, przyniósł tak wielkie zmiany w tym przemyśle, że słusznie zaniepokojeni producenci, zapytują, czy nie nadeszła chwila, w której i cukrownictwo na wzór innych gałęzi przemysłu i rolnictwa, ulegnie pod wpływem przesilenia, tak zgubnie oddziaływającego na dobrobyt społeczeństw europejskich.

Chociaż u nas przesilenie to odczuwać się jeszcze nie daje, a kraj nasz, zwłaszcza zaś gubernje południowo-zachodnie Cesarstwa, w cukrownictwie posiadają bardzo ważne źródło dochodu, nie od rzeczy będzie poznać, w jakich rozmiarach i skutkiem jakich przyczyn przemysł cukrowy w niektórych krajach Europy znajduje się na drodze upadku.

Kryzysem głównie dotknięte zostały Niemcy, Austro-Węgry i Francja, niemi też przeto zajmiemy się przeważnie.

Do niedawnego czasu stan cukrownictwa w krajach tych bardzo był pomyślny, a tamtejsi producenci nie przypuszczali zmiany na gorsze, sądząc przeciwnie, że w przemyśle tym jak w niewyczerpanej skarbnicy, długo jeszcze czerpać będzie można. Tymczasem położenie raptownie się zmieniło, a z tej i tamtej strony Renu, kryzys zaciężył na rolnictwie i fabrykach.

Przyczyną kryzysu jest hyperprodukcja, gdyż w ostatnich latach wyrób cukru w Niemczech tak wzrastać zaczął, że gdy w r. 1879—80-ym ogólna produkcja tamże wynosiła 8,250,000 centnarów metrycznych, w r. 1883—4 podniosła się na 9,500,000 centnarów. Takie raptowne podniesienie spowodowane zostało dwoma przyczynami. Pierwszą z nich było obniżenie cen zboża, skutkiem zwiększających się dowozów zamorskich; rolnicy i fabrykanci niemieccy, nie zważając na rozliczne przestrogi, coraz nowe zakładali fabryki, coraz więcej rozszerzali przestrzenie plantacyj buraczanych. Drugą przyczyną były ogromne ułatwienia kredytowe, jakie udzielano nowo powstającym przedsiębiorstwom, gdyż różnego rodzaju banki i fabryki aparatów cukrowniczych prześcigały się w robieniu ustępstw. Przytem wielka liczba drobnych rolników rzuciła się do uprawy buraków, których produkowanie zapewniało większe korzyści aniżeli uprawa zboża. Ruch gorączkowy pociągnął za sobą i dawniej założone fabryki, które rozszerzały produkcję i ulepszały metodę fabrykacji, byle nie zostać w tyle, za tak szybko i pomyślnie rozwijającem się przedsiębiorstwem.

Niemcy rachowały nietylko na konsumcję miejscową, owszem główna pomyślność przemysłu opierać się miała na eksporcie do krajów zagranicznych w rzędzie których Anglja pierwsze zajmowała miejsce. Opierając się na obliczeniach, że ogólna ilość konsumowanego cukru w świecie przenosi 120 milj. cent. metr. i że cyfra ta stale się zwiększa, rachowano, że w tych olbrzymich zapotrzebowaniach Niemcy ujście dla swojej nadprodukcji znajdą. Rzeczywiście Anglja sprowadzała znaczne ilości cukru nie tylko na użytek metropolji, ale i dla kolonij, lecz wkrótce zupełna zależność produkcji cukrowniczej Niemiec od rynków londyńskich, rzeczy na tym punkcie postawiła, iż stałe obniżenie cen cukru na wspomnianych rynkach doprowadziło kursa poniżej lub w równi z kosztami produkcji. Wywołało to wielkie zaniepokojenie fabryk, które na mocy dawniej zawartych kontraktów z plantatorami, muszą dotrzymywać umów i odbierać buraki po niezmiennych cenach.

Chwilowo pocieszać się zaczęto upadkiem plantacyj trzciny cukrowej na Kubie, przypuszczając, iż z czasem nawet Ameryka, cukrem niemieckim posiłkować się będzie. Tymczasem produkcja Kuby wynosi zaledwie połowę produkcji Niemiec, a cukier tego pochodzenia przestał wywierać wpływ na targi angielskie; co się zaś tyczy Stanów Zjednoczonych, to te w stanach południowych zwiększają plantację trzciny cukrowej, a prócz tego uprawa sorga, a być może nawet buraków będzie powodem, że wkrótce Ameryka zdoła zadośćuczynić potrzebom własnej konsumcji.

Co się tyczy Austro-Węgier, to tam kryzys przemysłu cukrowniczego przechodzi fazę bardzo groźną dotykając naturalnie głównie Czechy. Że Czechy na przesileniu tem najwięcej tracą, że rozmiary klęski są ogromne, łatwo się przekonać wiedząc, iż żyzna część tego królestwa, rozciągająca się wzdłuż Łaby od Królowego Dworu do Litomierzyc i ztamtąd doliną nadodrzańską do Żaleku i Kładna, nazwana „Rajem czeskim", główne swe bogactwo zawdzięcza przemysłowi cukrowniczemu.

W ogólnej przestrzeni 140,000 hektarów, na jakich uprawiają buraki w Astro-Węgrzech, Czechy figurują na 61%, Morawja na 24%, produkując rocznie $6\frac{1}{2}$ milj. centnarów, z których 2 milj. idzie na eksport.

Dziś, gdy brak odbytu zmusza fabrykantów do zmniejszenia produkcji i cofnięcia zamówień u plantatorów, gdy sto tysięcy robotników zajętych

KRONIKA TYGODNIOWA.

Saskie Towarzystwo ochrony dobrego humoru.—Co o źródle dobrego humoru mówił idealista, cytując przykład Łodzi. — Próba pocieszania ludzi metodą idealną i realną.—Realizm w sprawie ograniczenia podrzuceń i dzieciobójstw. — Realizm w sprawie zmniejszenia śmiertelności. — Estetyk który jest idealistą w tygodnikach, a realistą w dziennikach.

Omało nie skoczyłem z radości, dowiedziawszy się, że niemcy wynaleźli stowarzyszenie: ochrony dobrego humoru. Jeżeli bowiem jest zasługą walczyć z pijaństwem, które pochłania ledwie setki ofiar, albo z cholerą, która zabija tylko tysiące, to nierównie większą cnotą powinna być walka z pesymizmem, który ogarnął nas wszystkich, potęguje się z roku na rok i wypija nam mózgi i serca.

Niech więc żyje towarzystwo ochrony dobrego humoru! i—niech jaknajprędzej zacznie działać. Mamy obecnie kwiecień, miesiąc miłości, w którym jak mówi poeta, nawet drzazgi padają sobie w objęcia. Ale czy po nas znać kwiecień? Przeciwnie, wyglądamy wszyscy jak bankruci, albo mordercy—na ulicach chodzimy ze spuszczonemi oczyma i zaciśniętemi zębami—myślimy o wojnie albo o cholerze—mówimy o naszych kłopotach—słuchamy cudzych jęków, albo rozmawiamy—o grzechach naszych bliźnich.

W podobnym nastroju ducha towarzystwo dobrego humoru jest nam co najmniej tak potrzebne, jak wodociągi i kanalizacja. Jestem pewny, że ogół przyjąłby go z otwartemi rękoma i członków znalazłoby się mnóstwo, gdyby tylko dowiedzieć się: za pomocą jakich środków niemcy, mają zamiar pobudzać się do dobrego humoru?

— Oni chcą rozmawiać tylko o rzeczach przyjemnych i uszlachetniających—objaśnił mnie pewien idealista.

— Tylko rozmawiać?...

— Chcą także skłonić teatry do przedstawiania wyłącznie wesołych sztuk i dzienniki do podawania tylko wesołych wiadomości.

— Tylko?...

Idealista oburzył się.

— Niezapominaj kochany panie—rzekł—że dobry humor jest zaletą duszy, a więc i osiągnąć się da tylko przez wpływ na duszę.

— A ciało?...

— Ciało jest materją, przyjemności zaś materjalne są wyłączne i zwykle kojarzą się z czyimś smutkiem.

Weź pan—mówił dalej—za przykład Łódź. Tam niektórzy lokatorowie poprawiali sobie humor w taki sposób, że naprzód—wysoko ubezpieczali od ognia swoje ruchomości a powtóre—błagali nieba o pożar. No, i pożar wybuchał, lokatorowie mieli humor doskonały, ale za to właściciele domów najgorszy. Dziś pesymizm ich dosięgnął tak potwornych rozmiarów, że już nie chcą przyjmować do kamienic osób, które ubezpieczają swoje ruchomości od ognia.

— Czyliż na to nie ma rady?

— Owszem, niby jest — odparł. — Znam rozsądnych gospodarzy, którzy na wspólkę z lokatorami wysoko ubezpieczali swoje mienie, a później błagali nieba o pożar. Pożar istotnie przychodził, gospodarze i lokatorowie mieli humor wyśmienity, ale za to znowu — towarzystwa ubezpieczeń ogromnie traciły kontenans.

Słowem na wszelki sposób—mówił idealista—gdy idzie o zdobycze materjalne, wesołość jednego pobudza innych do smutku. Całkiem zaś przeciwnie rzecz się ma ze skarbami duchowemi.

Nasyciwszy się teorją dobrego humoru z pobudek idealnych, postanowiłem jej wypróbować. Jak na to los zesłał mi wielkiego biedaka. Był nim człowiek odziany w starzyznę, czarny jak ziemia, z pokudlanemi włosami i spojrzeniem zbója. Mówił, że nocuje pod gołem niebem i że od dwu dni nic nie jadł.

— Cieszę się bardzo—rzekłem mu—żem cię spotkał, mam bowiem zamiar podzielić się z tobą mnóstwem uciech.

Biedak widać pomyślał w tej chwili o pieczeni z kartoflami i buteice piwa, bo oczy błysnęły mu radością. Ja zaś mówiłem:

— Naprzód obudzę w twojej duszy wzniosłe uczucie skruchy. Bo zastanów się tylko, że gdybyś chętnie pracował, miałbyś dzisiaj robotę,— gdybyś oszczędzał, miałbyś pieniądze,—gdybyś nie zraził do siebie ludzi, miałbyś przyjaciół, którzyby ci pośpieszyli z pomocą. *Ne c'est pas?*

Uważałem, iż mój słuchacz obudził w sobie tak mocne wyrzuty sumienia, że wyglądał, jakby go prowadzono na szafot.

— Teraz—mówiłem mu—okażę ci jak małem jest twoje cierpienie wobec ogromu nieszczęść wszechświatowych. Sypiasz wprawdzie na dworze, ale w kwietniu; pomyśl zaś naprzykład — o zbłąkanym eskimosie, który musi spać pod biegunem, podczas trzydziestu stopni mrozu?... Nie jadłeś dopiero od dwu dni, ale czy wiesz o tem, że historja zna głody, w czasie których matki pożerały własne dzieci...

Mój pacjent słuchając opisu tych nieszczęść—zsiniał. Widocznie udało mi się obudzić w nim słodkie uczucie współubolewania i litości.

przy fabrykacji ograniczony ma zarobek, łatwo pojąć, jak stan taki na cały kraj oddziaływa.

We Francji dziesięć lat temu wyrabiano cukru 415 milj. kilogr. i wtedy kraj ten stał na czele produkcji cukrowniczej w Europie, gdyż Niemcy produkowały 289 milj. kil., Austrja 233 milj. kil. W r. 1878—1879 Francja produkowała cukru 432 milj. kil., Niemcy 426 milj. kil., Austrja 406 milj. kil.; produkcja zatem okazuje się prawie równa i Francja straciła już stanowisko tej przeważnej wyższości, jaką jeszcze tak niedawno, bo przed pięciu tylko laty posiadała. Wtedy to zamiast zwracać uwagę na rozwój przemysłu u siebie i u sąsiadów, wolano zażarcie kłócić się w izbach o najbłahsze kwestje. Skutek więc nieuchronnie musiał się w sposób bardzo ujemny objawić z powodu tego lekceważenia najżywotniejszych kwestyj wewnętrznych.

I nie trzeba było długich lat na to, bo oto w pięć lat po tem, tj. w r. 1883—84 widzimy niekorzystne następstwa takiego postępowania w tej Francji, która jest ojczyzną biegłych i przezornych ekonomistów. W roku bowiem 1883—84 tak się produkcja cukru w trzech państwach przedstawiała: Francja 450,000,000 kilogr., Austrja 600,000,000 kilogr., Niemcy prawie 1,000,000,000 kilo. Pozorowo Francja na polu cukrownictwa nic nie straciła, w rezultacie jednak różnice są ogromne.

Daje się to najwidoczniej spostrzegać na eksporcie, bo gdy dziesięć lat temu Francja wywoziła 300,000,000 kilo., Austrja 78,600,000 kilo., Niemcy tylko 30,600,000 kilo., w r. 1878—9 już się znaczna zmiana okazuje. W roku tym mianowicie Francja wywozi tylko 200,000,000 kilogramów Austrja już 200,000,000 kilo., a Niemcy 150,000,000 kilo. Ale idziemy jeszcze dalej i zobaczmy co się robi w 1883—84 roku? „Francja przestaje już wywozić rafinowany swój cukier”. Tak powiada Fr. Jacquemart, który wykazał, iż cała ilość rafinady wywiezionej za granicę, wedle urzędowej statystyki, była otrzymana wyłącznie z surowego (nierafinowanego) cukru zagranicznego wprowadzonego do Francji. Zatem w r. 1883—1884 wywóz cukru z Francji zredukował się już tylko do mączki białej i nierafinady, które zdołały jeszcze znaleźć dla siebie targowisko w Anglji i Włoszech. Rachunek więc na rok 1883—84 tak się przedstawia: Francja wywozi cukru już tylko 50,000,000 kilogramów, ale Austrja za to 300,000,000 kilo., a Niemcy aż 600,0000,000 kilogramów.

Tak więc we Francji produkcja obniżyła się i spowodowała znaczny upadek sił wytwórczych państwa, w Austrji zaś i Niemczech hyperprodukcja wywołała zastój i przesilenie. W tem położeniu interesowani zajmują się bardzo środkami, któreby zapobiedz mogły przesileniu i dały możność wyjścia z groźnej sytuacji.

Francuscy fabrykanci cukru domagają się teraz od izb, aby dla ocalenia ich przemysłu uchwaliły prawo wedle którego podatek byłby pobierany zamiast od ilości wyrobionego cukru, od ilości buraków użytych do wyrobu, a cło na wprowadzany z zagranicy nierafinowany cukier podniesione było z 3 franków na 7 od stu kilo. Przytem żądają od gospodarzy, aby dla możności wytrzymania konkurencji, zmienili zupełnie swój dotychczasowy sposób uprawy. Burak odtąd, powiadają oni, nie powinien stać na czele płodozmianu z silnem pognojeniem. Potrzeba, aby teraz przychodził po zbożu lub kartoflach obficie nawiezionych!

W Niemczech znów i Austrji, interesowani nawołują do zarzucenia wszelkich projektów co do zmian w opodatkowaniu. W chwili gdy przemysł cukrowniczy przechodzi tak wielki kryzys, zniesćby on nie mógł najmniejszego ciężaru, gdyż walczyć musi o byt zagrożony i trudno myśleć o nowych podatkach na buraki, lub o zmniejszeniu premji przy eksporcie. Przeciwnie, w chwili gdy Francja i Belgja zmianą ustaw chcą przyjść w pomoc przemysłowi cukrowemu, należy go wszędzie utrzymać na tym stopniu, by zdołał oprzeć się wszelkiej konkurencji.

Co do fabryk i plantatorów, tym zalecają by starali się podnieść wydajność za pomocą udoskonaleń w fabrykacji i wynalazków chemji, by nie zaniedbywali żadnych środków, któremiby rodzajność gruntów do *maximum* podnieść można.

W uwagach, które nad przesileniem cukrowniczem w Niemczech i Austro-Węgrzech spotykamy, prasa niemiecka nie oszczędza gorzkich bardzo wymówek fabrykantom cukru. Zaznaczając ich skargi i oceniając obecne ciężkie położenia, dodaje ona jednak, że przesileniu temu oni sami winni, gdyż nigdy nie umieli stać na wysokości zadania. W chwili gdy przemysł cukrowniczy, znajdował się w najwyższym rozwoju, fabrykanci zajęci wciąż zwiększaniem ilości i jakości produkcji tych samych usiłowań nie skierowali do części handlowej przedsiębiorstwa. Byli fabrykanci, nie umieli być negocjantami. Ogromne ilości produktu wysyłali w jeden punkt, np. do Magdeburga, gdzie obfitość podaży, obniżała ceny poniżej kosztów produkcji. Prócz tego fabryki prześcigały się w rozdawaniu znacznych dywidend, byle tylko utrzymać akcje towarzystw w wysokim kursie, nie myśląc o tem, że nadejść może chwila, w której odwołać się będzie potrzeba do rezerwy nagromadzonej oszczędnością lat dawnych. Gdyby zamiast udzielania dywidend akcjonarjuszom, ograniczano się na wypłaceniu 5 do 6 procent od kapitału, a obracano resztę zysków na składanie kapitału rezerwowego, łatwiej byłoby przetrzymać kryzys w groźniejszych chwilach.

Wiele z tych uwag, a szczególniej ostatnia, kto wie czy nie dałaby się do nas zastosować?...

C. R.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= *Nowosti* donoszą o zamiarze wyznaczenia dla robotników, używanych do ciężkich robót w kopalniach, terminu lat służby, po upływie którego nabywać będą prawa do pensji emerytalnej.

= Z rozporządzenia p. oberpolicmajstra rozpoczęto polewanie ulic, tymczasowo raz jeden na dzień, a mianowicie w porze popołudniowej.

= **Słyszeliśmy, iż pamiątka uroczysta św. Cyryla** i Metodyjusza obchodzoną będzie uroczyście przez gimnazja tutejsze na początku przyszłego tygodnia. Uczniowie zostaną zwolnieni od zajęć, podczas zaś uroczystości wypowiedziany zostanie odczyt; jeden z uczniów wypowie wiersz okolicznościowy, inny zaś odegra hymn w układzie Smitha. Na uniwersytecie z powodu obchodu wstrzymane zostaną prelekcje, profesorowie zaś Budiłłowicz, Perwolff, Sigel i Jesbera wystąpią z odczytami.

= Inspektorem uniwersytetu warszawskiego mianowany został p. Bansow, profesor matematyki w gimnazjum I-szem.

= **Z teatru i muzyki.**

* „Na wsi“, komedja Świderskiego, ma być wznowioną w przyszłym tygodniu na scenie teatru Małego.

Wystąpi w niej debiutant dzisiejszy tego teatru p. Swaryczewski.

* Pierwszy skrzypek orkiestry teatru Wielkiego p. Lotto ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Nazwisko jego następcy osłania jeszcze tajemnica...

* Pani Dowiakowska ukończyła w niedzielę szereg występów gościnnych na scenie lwowskiej jako Aldona w „Konradzie Wallenrodzie“ i w tych dniach powraca do Warszawy.

* W mającym się wkrótce odbyć koncercie niewidomego tenora p. Karesza przyjmą udział w części wokalnej oprócz koncertanta panna Ossoria-Dobiecka, w części zaś deklamacyjnej panna Czaki i p. Chmieliński, uczeń p. Kotarbińskiego.

Prócz nich wystąpi także znana fortepianistka p. Marburg-Pawłowska uczennica Rubinsteina.

= Wystawa kucharska.

Kucharze warszawscy wciąż trwają przy swoim zamiarze urządzenia wystawy wyłącznie kucharskiej.

W tych dniach odbywały się narady kilku restauratorów, którzy postanowili urządzić wystawę w czerwcu w Dolinie Szwajcarskiej.

Odpowiedni program ma być w końcu bieżącego tygodnia ułożony dla przedstawienia właściwej władzy, celem uzyskania zatwierdzenia.

= Smutne dla... tancerzy.

Zapowiedziany bal panieński w salach resursy obywatelskiej nie będzie miał miejsca...

Nadobne tancerki i zgrabni tancerze zmuszeni są zatem wstrzymać się z popisem aż do przyszłego karnawału...

Dla wielu pań odwłoka ta nie jest przyjemną, tak ze względu na przygotowaną tualetę i... korneciki zapisane nazwiskami kontredansowych lub mazurowych towarzyszy.

= Produkty spożywcze... amerykańskie.

Jeden z długoletnich mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej otworzył w Warszawie sklep z produktami spożywczami przeważnie „amerykańskiemi”.

— A teraz — rzekłem — pragnąc wynagrodzić ci przykrości jakich doznałeś, oświetlę je promieniami szczęścia i zadowolenia. Czy ty wiesz naprzykład, co to jest wyjechać z naszego klimatu pod ciepłe niebo Nizzy i tam, w gaju pomarańczowym, siedząc na miękkim fotelu, między polędwicą a zwierzyną, wykłuwać zęby piórkiem obhaftowanem paciorkami? A czy ty wiesz...

Tu mój słuchacz—zemdlał.

Otrzeźwiwszy go, powiedziałem mu jeszcze kilka pięknych zdań o rezygnacji, lecz mimo to włosy jego wydawały mi się jeszcze bardziej pokudłane, spojrzenie jeszcze dziksze, twarz jeszcze wstrętniejsza, a co gorsze — bez śladu dobrego humoru. Domyśliłem się, że mój słuchacz musi należyć do zakamieniałych przestępców, których ciemnej duszy nie może rozświetlić żaden blask prawdy, — ani piękna.

W tem nadszedł jeden z moich przyjaciół, który na kwestję humoru zapatrywał się ze stanowiska realnego. Zabrał on nędzarza, nakarmił go, kazał ostrzydz, wykąpać, odział przyzwoicie, dał mu wygodne łóżko... Co wszystko razem wzięte, z niedawnego oberwańca i nieomal zbója, zrobiło wesołą, a nawet sympatyczną osobistość.

Wyznaję, że wypadek ten bardzo podkopał moją wiarę w skuteczność wpływów idealnych na wzbudzenie dobrego humoru, a poniekąd pogodził mnie ze wstrętnym realizmem.

Przypominam sobie, żem nawet napisał wierszowany aforyzm:

Gdy chcecie, aby ludzie mieli dobry humor,
Dajcie wszystko, czego im potrzeba:
Znudzonych bawcie na umór,
Głodnym dostarczcie chleba.

Wprawdzie znawcy objaśnili mnie, że aforyzm ten jest zgruntu fałszywy, ponieważ — rymy są liche a w wierszach nie ma miary.

Pomimo to sądzę, że w sprawie ochrony dobrego humoru więcej znaczą pobudki realne, aniżeli idealne i zasadę tę gotówbym rozciągnąć nawet do obyczajów i moralności.

Jedną z plag trapiących duże miasta, a między niemi Warszawę, są podrzucenia i dzieciobójstwa.

Nie minie tydzień, ażeby na zaszych ulicach, czy w sieniach domów, nie znaleziono kilkorga opuszczonych niemowląt; nie upłynie rok, ażeby nie odkryto jakiejś „fabrykantki aniołków” i całego łańcucha morderstw, na które wzdryga się serce ludzkie.

Dlaczego ciągle powtarzają się podobne występki, a nawet liczba ich wzrasta? Czy może z powodu braku wpływów idealnych? Czyliżbyśmy nigdy nie słyszeli, co przeciw podrzuceniom i dzieciobójstwom mówi religja, filozofja i prawodawstwo? Czy jest w Warszawie człowiek, któryby śmiał bodaj szeptem pochwalać tego rodzaju czyny, a nawet czy jest taki, któryby ich nie potępiał?

Mimo cały ten aparat, klęska trwa, mnoży się i rośnie.

Ale oto w życiu społecznem pojawia się nowy czynnik: towarzystwo opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi. Od tej pory, przynajmniej pewna liczba kobiet, nie będzie potrzebowała kryć się po jaskiniach, zostających pod „troskliwą i macierzyńską opieką” akuszerek — a co ważniejsza — dzieci przychodzące na świat w zakładzie towarzystwa, mogą być tam zostawiane legalnie i jawnie. Któż zaś wątpi, że od tej pory zmniejszy się liczba podrzuceń i dzieciobójstw, tem bardziej, im bardziej wzrosną fundusze towarzystwa i rozszerzy jego działalność?... Czego nie mogły poprawić całe lata nauk moralnych, ani kodeks, ani opinja, ani wstyd i wyrzuty sumienia, tego dokaże kilkadziesiąt tysięcy rubli kapitału i materjalna praca kilkunastu osób!...

Nadto środki realne, służące do poprawienia rodzaju ludzkiego, oprócz skuteczności, odznaczają się jeszcze wielką prostotą. Istotnie, o ileż jest łatwiej dać kilka a nawet kilkanaście rubli rocznie, na zapobieżenie występkom, aniżeli — upominać występnych, martwić się ich przewrotnością, albo lękać się ich czynów?

Albo inny przykład.

Warszawa celuje śmiertelnością. Brudy, zła woda i zatrute wyziewami powietrze, niewątpliwie odgrywają tu wielką rolę. Niepodobna przecie zamykać oczu, jeszcze na jedną ważną przyczynę, jaką jest — niedostateczny pokarm. Żyją między nami, nad nami i pod nami, dziesiątki tysięcy ludzi, karmiących się najniehygieniczniej, którzy po całych tygodniach nie biorą do ust gorącej strawy, tylko jedzą chleb, zimne mięso wieprzowe i zapijają to wódką, albo kwaśnem piwem.

Naturalnie, że podobne indywidua muszą chorować, a następnie umierać na katar żołądka i kiszek, bez względu na liczne restauracje, tanie kuchnie, Towarzystwo lekarskie i dwa specjalne pisma. Co bowiem pomogą zalecania ciepłych pokarmów i całe hygjeniczne traktaty, jeżeli człowiek, mający np. 20 groszy dziennie, może za te pieniądze kupić funt chleba, kieliszek wódki i okruch wędzonki, ale nie dostanie miski barszczu, krupniku, albo grochu.

I otóż znowu wydaje mi się, że w sprawie lepszego żywienia, a następnie zmniejszenia chorób i śmiertelności między ludźmi ubogimi, nad wszystkie hygjeny, a nawet wystawy kucharskie, więcej oddadzą usług projektowane „kuchnie najtańsze”. Ma

Jest to pierwszy objaw naśladowania kraju yankes'ów na polu... gastronomji...

= Pomiary kanalizacyjne.

Przy ulicy Niecałej rozpoczęto pomiary w celach kanalizacyjnych i wodociągowych.

Pomiary te służyć mają do robót, które będą wykonane dopiero w roku przyszłym.

= O chodnik.

Od osób zamieszkujących ulicę Złotą otrzymujemy uwagi dotyczące braku chodnika dającego się dotkliwie odczuwać tej dość już ożywionej części miasta.

Po jednej stronie ulicy sterczą tylko ostre kamyczki, po drugiej zaś jest wprawdzie trotuar asfaltowy ale tak wąski, że dwie osoby z trudnością pomieścić się na nim mogą.

Z prośbą o zwrócenie na to uwagi zwracamy się do zarządu miasta.

= Gimnastyka w... kąpieli.

Jeden z utrzymujących kąpielę zamierza wprowadzić gimnastykę dla użytku gości...

Innowacja ta wydaje nam się wcale hygjeniczną i praktyczną...

= Próżne sklepy.

Handel nasz średni nie rozszerza się, dowodzą tego liczne sklepy, opróżnione w wielu nawet ruchliwych punktach.

W kilku świeżowzniesionych narożnych domach sklepy stoją pustkami, pomimo, iż lokale wszystkie zostały wynajęte.

Natomiast rozpowszechnia się coraz więcej zwyczaj urządzania sklepów w mieszkaniach, na piętrach, przez co oszczędza się zwykle wiele na kosztach najmu.

= Z królestwa... mody.

Jeżeli mamy wierzyć paryskim specjalnym tygodnikom mód, jak niemniej okazowym egzemplarzom kapeluszy, nasze panie podczas bieżącego sezonu w zupełności zmienią kształt tonacych w splotach i kędziorach główek...

Wyobraźmy sobie naprzykład olbrzymich rozmiarów słomiany kapelusz z epoki pierwszego cesarstwa z szeroką wstęgą ujętą pod brodę w niemniej potężną kokardę...

A oto fantastyczny *casque* z piętrzącym się na jego wierzchołku pióropuszem...

Figlarny kapelusz *à la bergère* dźwiga na sobie... gniazdo z gruchającą parą ptasząt...

Cały labirynt kapeluszy z różnobarwnej wzorzystej słomy przyozdobionej najróżnorodniejszemi emblematami, a nadewszystko ptastwem zamyka tegoroczną ekspedycją ubiorów głowy...

Jak nas zapewniano, kwiaty w bieżącym sezonie zajmą mniej wybitne stanowisko, ustępując pierwszeństwo będącym *en vogue* śpiewakom pól i lasów...

Niestety wypchanym i nielitościwą dłonią upiętym w dowolną pozę...

Modystki z gorączkową ciekawością oczekują na wiosenne rozkazy z Paryża i tylko jedną zdołaliśmy ściągnąć nowinę...

Turniura otrzymała prolongatę swego istnienia...

Estetyko, prosimy tylko bez wymówek...

= Nowalja.

Na targach ukazały się pierwsze raki....

Przysmak ten z powodu wczesnej pory odznacza się drożyzną, która wszakże nie zraża gastronomów...

Handlujący widocznie wiedzieli „gdzie raki zimują"...

= Ślub... murzynów.

W dniu wczorajszym w jednym z tutejszych kościołów połączyła się związkiem małżeńskim para murzynów.

Pan młody, obecnie kamerdyner p. L. obywatela ziemskiego od lat dwunastu opuścił ojczyznę, zaś oblubienica dopiero przed rokiem przybyła z Ameryki i zajmuje w Warszawie stanowisko bony...

Państwo młodzi oboje zamieszkają na wsi.

Zbliżyła ich ze sobą wspólność... cery.

= Szczególny dodatek.

W wielu restauracjach do rachunku spożytych potraw i napojów w ostatnich czasach rozpoczęto doliczanie należności za „serwis".

Gdyby ten podatek uwalniał od dawania datków służbie, rzecz byłaby do pochwalenia.

Ale niestety...

= Tresowana sroka.

Po podwórzach chodzi kataryniarz w towarzystwie tresowanej sroki.

Zmyślny ptak gra w karty i odgaduje... przyszłość.

Konkurencja dla kobiet utrzymujących się z... przepowiadania „podróży i listu"...

= Tania... tajemnica.

Na mieście spotykamy ekscentrycznie wyglądającego mężczyznę, który zaczepia przechodniów propozycją nabycia „sekretu" na porost włosów.

Flaszeczka... tajemnicy kosztuje tylko dwadzieścia kopiejek...

Jeżeli sekret rzeczywiście skuteczny to bardzo tanio.

= Cetno czy licho?

Na placu Grzybowskim rozłożyła się straganiarka ze słodyczami i... loterją zwaną „cet czy licho?..."

Młodzież szkolna pragnąc przyciągnąć ku sobie kapryśną fortunę, oddaje się grze i... odchodzi z żalem po straconych dziesiątkach...

Że minjaturowy ten hazard dla umysłu dziatwy bynajmniej nie jest korzystnym, nadmieniać byłoby zbytecznem...

= Ogrodowy rybak.

W dniu wczorajszym jeden z ogrodników w ogrodzie Saskim zauważył wyrostka zaopatrzonego w wędkę...

Zmierzał on ku stawowi dla łowienia karpi...

Pomysłowego amatora ryb wyprawiono wraz z narzędziem po za obręb ogrodu...

= Ofiara choroby.

W dniu wczorajszym w jednej z pierwszorzędnych cukierni na Krakowskiem-Przedmieściu, do siedzących trzech młodych ludzi zgłosił się nieznajomy mężczyzna.

Upraszał on o wskazanie lekarza psychjatry, ponieważ czuje, iż traci rozum.

Rzeczywiście nieznajomy postępowaniem swojem zdradzał pierwsze objawy okropnej choroby.

Naturalnie, iż prośbie jego zadosyćuczyniono z wszelką ścisłością.

= Trzej donżuani.

W dniu wczorajszym pp. S., K. i D. młodzi pracownicy handlowi, stawali w sądzie pokoju pod zarzutem donżuanerji ulicznej.

Rzecz się tak miała:

Przed trzema tygodniami panny Ko. rodzone siostry, powracały wraz ze służącą z wizyty od znajomych na Kruczej.

W alejach Jerozolimskich panny K... zostały zaczepione przez trzech młodych, którzy brutalnie ujęli przestraszone dziewczęta za ręce.

Była to godzina 11-ta wieczorem.

Przytomna Marysia niewidząc w pobliżu policjanta wezwała pomocy stróża nocnego i jakiegoś przechodnia.

Ci przybyli pannom Ko... z obroną, co widząc donżuani poczęli uciekać, lecz jednego z nich zdołano przytrzymać.

Odprowadzony do cyrkułu wyznał, że nazywa się D. i po pewnem wahaniu wydał swoich towarzyszów.

Wszyscy trzej pociągnięci do odpowiedzialności sądowej do niczego się nie chcieli przyznać, twierdząc, że wieczorem d. 24 marca byli pijani.

Świadkowie jednak potwierdzili najzupełniej powyżej podane okoliczności.

Sędzia pokoju skazał wszystkich trzech pozwanych na miesięczny areszt.

Skazani założyli apelację.

= Miły sublokator.

Pan M., człowiek już nie młody, pracownik jednego z biur prywatnych, mając obszerne mieszkanie, przyjął sublokatora w osobie młodego człowieka niejakiego Z., który przyjechał do Warszawy w celu wyszukania sobie jakiej posady.

Trzy tygodnie temu pan M. zachorował na zapalenie płuc, a korzystając z grzeczności sublokatora który ofiarował się z usługami podczas choroby, wyręczał się nim, powierzając klucze od szaf i biurka w którym znajdowały się pieniądze.

Pan Z. spełniając wszystkie funkcje troskliwego opiekuna, potrafił pozyskać zaufanie pana M., który zwierzywszy się, że w tajnej skrytce biurka znajdują się jego oszczędności, nauczył jak ma otwierać takową i zarazem prosił, aby na bieżące wydatki wziął kilkadziesiąt rubli.

W takiem położeniu rzeczy minął jeszcze tydzień, a p. M. powracając do zdrowia, oświadczył swemu opiekunowi, że za parę dni wstanie już z łóżka.

Tymczasem onegdaj, wbrew zwyczajowi, sublokator nie przyszedł rano do chorego, a gdy i wieczorem się nie zjawił, zaniepokojony pan M. wstał z łóżka i udał się do jego pokoju, lecz tu znalazł tylko puste ściany.

Tknięty przeczuciem podszedł do biurka, a otworzywszy skrytkę znalazł ją pustą.

Nikczemnik okradłszy pana M. z całej gotówki jaką posiadał w kwocie rs. 1,800, uciekł z Warszawy.

Pan M. tak wziął do serca niewdzięczny postępek sublokatora, oraz utratę całego mienia, że nanowo popadł w chorobę.

= Kradzieże.

Przy ulicy Karmelickiej pod nrem 3-im ze sklepu należącego do J. L. za pomocą wyłamania dwóch zamków skradziono różne wyroby żelazne i miedziane na ogólną sumę rs. 400.—Przy ulicy Ordynackiej pod nrem 4-ym z cyrku Ciniselliego skradziono różne przedmioty, jak: dekoracje, ubiory i t. p. rzeczy, wartości 120 rs.—Przy ulicy Franciszkańskiej pod nrem 1-ym z mieszkania p. J. J, za pomocą wyłamania zamków, skradziono wódki, pieniądze i różne zapasy, wartości rs. 130.—Przy ulicy Nowolipki pod nrem 15-ym ze stajni należącej do pana P. R., niewiadomi sprawcy uprowadzili konia wartości rs. 200.—Na Chmielnej z wozu jadącego z komory, skradziono worek z kakao, wartości rs. 120.

Oprócz tego spełniono 7 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 345.

= Przyłapane.

Przy ulicy Złotej pod nrem 47-ym w mieszkaniu p. K. K. przytrzymane zostały na kradzieży dwie znane policji pobytowe złodziejki, Walerja Pawłowska i Antonina Niedzielska

Niefortunnie debiutujące amatorki cudzej własności, osadzono w areszcie policyjnym.

---

je założyć w różnych punktach miasta jakiś uczciwy przemysłowiec, bodaj czy nie ten sam, który w zimie wydawał obiady bezpłatne. Piękna myśl! Skutki jej uwydatnią się nietylko w zdrowiu, ale i w moralności publicznej; tym bowiem sposobem miejsce zasady: „dla biednych żywność darmo podczas zimy", zajmie bezporównania lepsza zasada: „dla biednych żywność jaknajtaniej, w każdej porze roku".

Trzebaby tylko pośpieszyć się z wykonaniem projektu i „najtańsze kuchnie" otworzyć już dziś, kiedy wzmagający się ruch przemysłowy zacznie ściągać roboczą ludność do miasta.

Tak więc „realizm", czyli fakta, ma większe znaczenie od frazesów tam, gdzie chodzi nietylko o żołądki, ale o życie, o sumienie, a nawet o dobry humor naszych bliźnich. Dla czegóżby więc nie godziło się tolerować realizmu w dziedzinie sztuki?... A jednak nie godzi się, ponieważ... nie pozwala na p. X. Y. Z. w jednym z naszych tygodników.

„Niepowołani estetyty—woła on—palą kadzidła Molochowi realizmu, tłumy zaś po staremu szukają w dziełach artystycznych *tego czegoś* (?), co się odczuwa, co przemawia nietylko do zmysłów, co stanowi niematerjalną duszę czyli myśl utworu"... „Realizm jest w sztuce niezbędny dla prawdy, aby to co się w realnych przedstawia kształtach, nie było karykaturą. Ale to środek tylko, nie cel... Po za tem wszystkiem musi być coś więcej, czego „estetyka zdrowego rozsądku" widzieć nie chce, a co od wieków nazywa się *pięknem* i płynie nie z wiernie powtórzonej natury, lecz z twórczej fantazji i uczucia artysty."

Z cytat powyższych wyciągnąć można następne wnioski:

1) Że według p. X. Y. Z. „estetycy" dzielą się na „powołanych" i „niepowołanych", jak np. szewcy dzielą się na majstrów cechowych i konsensowych, co stanowi klasyfikacją dosyć realną.

2) Że w dziełach sztuki „tłumy szukają *tego czegoś* co nazywa się duszą utworu".

3) Że owem *czemś* jest „*piękno* płynące nie z wiernie powtórzonej natury".

Kto tej jasnej teorji nie rozumie, ten jest „estetykiem zdrowego rozsądku" czyli „estetykiem niepowołanym, dla którego „rozsądek jest tylko zapożyczoną firmą, po za którą kto wie, czy się nie ukrywa przyszłe podstępne bankructwo." (?)

Tak wygląda idealizm mego przyjaciela z powodu obrazu Girona w pewnym tygodniku w dnia 11-go kwietnia r. b. W tymże jednak roku, w dniu 12-ym kwietnia, mój przyjaciel pisząc w jednym dzienniku o komedji „Friebe", mówi co następuje:

1-o Że „wartości Friebego przedewszystkiem szukać trzeba w obrazie ogólnym przedstawiającym z prawdą drobnostkową ludzi i fakt ruiny firmy, która miała wszystkie warunki trwałości. Nie małą też zaletę sztuki stanowi śmiałość w obiorze tematu, który porusza tysiące stronniczych lub osobistych drażliwości, a przecież dotyka niezmiernie ważnej kwestji interesów społecznych."

A zatem — komedja „Friebe" jest do gruntu dziełem realistycznem, nawet ultrarealistycznem zarówno w temacie jak i w szczegółach. Pomimo to:

2-o „Publiczność przyjęła Friebego bardzo gorąco," a zatem chyba znalazła w nim owe „*coś*, co według kolegi stanowi nie materjalną duszę utworu."

3-o „Friebe jest dziełem o poważnym i *pięknym* zakroju," pomimo to, że „z drobnostkową prawdą" przedstawia tylko „ruinę firmy!..."

Tak więc „powołany estetyk" ma inną miarę dla obrazów a inną dla sztuk teatralnych; inną w tygodnikach a inną w dziennikach; inną w dniu 11-go a inną w dniu 12-go kwietnia.

No—i czy tego rodzaju „zasad estetycznych" nie można nazwać chaosem i czy nie godzi się pracować nad zobojętnieniem ich szkodliwego wpływu?

Bolesław Prus.

= Popędliwa matka.

Żona rzemieślnika Józefa S., zamieszkała przy ulicy Pańskiej, rozzłościwszy się na siędmioletnią córeczkę, która bawiąc się, przewróciła garnek z mlekiem, uderzyła ją polanem w głowę i plecy tak silnie, że dziecko padło nieprzytomne na podłogę.

Wezwany lekarz słabą robi nadzieję utrzymania biednego dziecka przy życiu.

Rozpacz matki z tego powodu, niestety zapóźna, jest wielką.

= Samobójstwo.

Nocy onegdajszej na Nowej Pradze powiesił się Franciszek Paduchowski, liczący 53 lat wieku.

Samobójca handlował cukierkami i zarabiał bardzo nędznie. Przed rokiem utracił on dwoje dzieci, a przed miesiącem żonę.

Ten ostatni cios głównie musiał wpłynąć na powzięcie i dokonanie rozpaczliwego zamiaru.

= Ulewy.

Z Krzemieńca donosi nam nasz korespondent, iż silne ulewy w dniach 5 i 6 b. m. nawiedziły tamtejszą okolicę.

Komunikacja chwilowo pomiędzy wsiami została zupełnie przerwaną, drogi bowiem wszystkie były pod wodą.

W wielu miejscach woda porobiła znaczne szkody na polu.

Na pagórkach ziarno zostało przez wodę powymywane.

= Żonobójstwo.

Nocy onegdajszej we wsi Opacz, gminie Pruszków, spełnioną została straszna zbrodnia.

Właścicielką miejscowego folwarku była pani S., żona dymisjonowanego porucznika, kobieta bardzo energiczna.

Pan S. ożenił się z wdową, którą ciągle prześladował zazdrością.

Zazdrość ta wzmogła się jeszcze bardziej, kiedy pan S. zachorował na suchoty i lekarze zdecydowali, że stan jego zdrowia nie przedstawia żadnej nadziei.

Suchotnik w ostatnich czasach posądzał rządcę folwarku, młodego G., że ten romansuje z jego żoną i domagał się, aby pani S. rządcę oddaliła.

Kobieta będąc w zupełności zadowoloną z oficjalisty, oparła się mężowi i G. został utrzymany.

Właśnie w nocy z niedzieli na poniedziałek p. S. domagał się usilnie oddalenia rządcy, lecz pani S. stanowczo odmówiła.

Wówczas suchotnik wyjął z kieszeni szlafroka rewolwer ciężkiego kalibru i trzykrotnie raz po raz wystrzelił.

Dwie kule roztrzaskały czaszkę nieszczęśliwej kobiety.

Morderca dał się spokojnie aresztować i nieokazuje żadnego żalu z powodu spełnionego czynu:

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy XII-go oddziału.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie pieców kaflowych.

Stosownie do życzenia niektórych czytelniczek, śpieszymy z odpowiedzią na zadane nam przez nie pytanie. Do czyszczenia pieców kaflowych najlepiej kwalifikuje się szare mydło; rozpuszcza się takowe w gorącej wodzie i nią zmywa się kafle, zwracając szczególną uwagę na miejsca splamione. Jeśli plamy nie ustępują w zupełności od wody mydlanej, nawet bardzo gęstej, w takim razie odwołujemy się do octu; ten ostatni powinien być mocny, rozciera się go za pomocą gałganka. Ten sam sposób czyszczenia odnosi się do wszelkiego rodzaju przedmiotów z porcelany lub fajansu; tutaj jednak ocet i mydło niekiedy bywają bezsilne, a zdarza się to najczęściej wtenczas, gdy powyższe naczynia służyły nam do niektórych operacyj chemicznych, a szczególniej do wyparowywania płynów. Powstałe ztąd plamy niejako przenikają wewnątrz ścianek naczynia; jedynym wtenczas sposobem wyrugowania ich jest kwas solny skoncentrowany lub woda królewska, będąca kombinacją jednej części kwasu saletrzanego z dwoma częściami kwasu solnego, roztwarzająca między innemi złoto i platynę. Sposoby te używają się w laboratorjach. Wobec więc bardzo upartej plamy, bądź to na piecu, bądź na naczyniu, radzimy odwoływać się do tego ostatniego remedjum. Na plamy żółte, pochodzące od przepalenia kafli, środka zdaje się niema żadnego.

NEKROLOGJA.

† Dnia 16-go kwietnia r. b., to jest we czwartek, odbędzie się żałobna wotywa za duszę ś. p. Apolinarego **Kiersnowskiego,** w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, i znajomych. —423—

† Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli uczestniczyć w dniu 9-ym kwietnia r. b. w mieście Kielcach w oddaniu ostatniej posługi ś. p. bratu memu Adamowi **Mirewiczowi,** tudzież W. Jks. kanonikowi Oraczowskiemu, który w ostatniej chorobie ś. p. brata mego przygotował na drogę wieczności i przewodniczył w obrzędzie pogrzebowym, w imieniu własnem i rodziny, składam serdeczne podziękowanie.

—1376— **Juljan Mirewicz.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Berlin 14-go kwietnia. — Deputowany Schorlemer-Alst złożył mandat ze względów zdrowia. Rzeczywistą przyczyną jest prawdopodobnie niezgadzanie się Schorlemera na subwencję dla parowców, którą centrum przyjęło.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie słabe bardzo a nawet z początku, szczególniej gorączkowe dążności do zniżki. Później nieco otrzymano wiadomości pomyślniejsze z giełd londyńskiej i paryskiej i wskutek tego w ciągu trwania czynności giełdowych posunięto się nieco wyżej, w każdym razie jednak kursa końcowe niższe są od takichże kursów wczorajszych. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe straciły znowu 5 marek. Wartości bankowe stosunkowo dosyć dobrze, kolejowe znacznie niżej. Na polu rent obcych niechęć do interesów. Wartości rosyjski w zniżce — również niżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów niżej, natomiast na dostawę o tyleż drożej.

Berlin 14-go kwietnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	195 50	Akcje kredytowe . .	455 —
Weksle na Warszawę	195.20	Listy zast. ser. I-ej .	61 —
Wek. na Peters. krótk.	194 10	Weksle na Lon. krótk.	20.46
Wek. na Peters. dług.	192 30	„ „ długot.	20.30[5]
Bil. ban. ros. na dost.	195.25	Żyto z dost. na jesień	147.75
Wschodnia poż. II em.	55.40	Żyto na wiosnę . . .	155 75

Petersburg 14-go kwietnia.

Weksle na Londyn	23	23¼
Pożyczka premjowa I-ej emisji	214	
„ „ II-ej emisji	204	
Półimperjały	8.50.	

Dalszy więc widzimy spadek kursowy nietylko dla rubli ale w ogóle dla wszystkich wartości i walut. Różnica wynosi w tranzakcjach kasowych 1.60, w końcomiesięcznych 1.75 — w każdym razie jest ona mniejszą niż się tego spodziewano. W tych warunkach giełda warszawska, która w części tę zniżkę już wyzyskała rozpocznie dziś czynności zapewne po kursach końcowych niezmienionych wczorajszych — dalej zaś postąpi wedle nowych wskazówek jakie jej Berlin nadeszle. Kursa dnia poprzedniego były: 197.10, 197, 100, 148, 155 50.

J. Wł.

Gdańsk 13-go kwietnia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.92
„	„ regulacyjna bieżąca	7.62
„	„ na dostawę wiosenną .	7.62
Żyto	cena najwyższa za polskie	5 68
„	„ regulacyjna	5.68
„	„ na dostawę wiosenną . .	5 74
Jęczmień	browarny	4 64
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go kwietnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110 — 115 średnia 100 - 110, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 88 — 91, średnie 84 — 87, ordynaryjne 80 — 82.

Jęczmień: wyborowy nowy 85—95, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 103—108 średni 98 — 102, ordynaryjny 90—96.

Gryka 85—91. **Groch** 82—91, 72—80. **Kasza Jaglana** wyborowa 133—138, średnia 122—130, ordynaryjna 106—117.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 14-go kwietnia r. 1885.

Targ dzisiejszy rozpoczął się przy usposobieniu wyczekującem — szczególniej dla pszenicy.

Wysokie żądania stawiane ze strony posiadaczy odstręczyły kupujących — niezadługo jednak popyt się zwiększył i młynarze zmuszeni byli do żądań tych się skłonić tembardziej, że dowozy były słabo — a nawet stosunkowo do zapotrzebowań bardzo niedostateczne.

Pszenicy dostawiono naledwie 700 korcy przeważnie z próbek i płacono za wyborową na kolei, za wyjątkowo dobre ziarno 7.20 nawet zapłacono — przy zabraniu z magazynów własnemi furmankami.

Pstra i dobra 6.60, biała 6.48½, ordynaryjna i smolna 6 rs. również na kolei płacono.

Żyta około 800 korcy, usposobienie nieco słabsze niż wczoraj — jednak ceny prawie niezmienione.

Za gatunki wyborowe, które były poszukiwane płacono z fur 5.20, 5.25, 5.30, a nawet jedna mała partyjka 5.40 osiągnęła, średnie i gorsze zaniedbane i do zbycia trudne płacone 5 i 5.10.

Owsa z próbek i z fur około 150 korcy; płacono 3.50 do 3.70.

Cena jęczmienia na stacji Praga drogi terespolskiej 4.35, 4.50, 4.65 — na targu z fur nie ofiarowywano.

Grochu około 300 korcy — zbyt trudny — zapłacono za jedną partję 5.10.

Siana nie wiele — cena 40—50 kop.

Słoma 20—25 kop.

Z Królewca od pp. Goldstern i Löwenherz otrzymujemy wiadomość z targu z dnia 13-go b. m.

Usposobienie było bardzo mocne, popyt i chęć kupna dość znaczna.

Targ bardzo ożywiony.

Pszenica mocniej. Płacono białą 120-funt. obsadzoną 111 kop., 122-f.—117 kop. za pud, czerwona 118—128-f. — stosownie do jakości 103—125 kop. za pud, jara 102-funtowa 117 kop.

Żyto w towarze gotowym wyżej na dostawę mocniej. Płacono 111—131-funtowe, stosownie do dobroci, 84—101 kop. za pud.

Jęczmień drobny 84—95.

Owies bez dowozu.

Groch taniej—biały 72—96, zielony 98 kop. za pud.

Bób, wyka siemię lniane i rzepak bez dowozu — ceny nominalne bez zmiany.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego w dniu 13-ym b. m. — 42 wagonów wynosił.

Z Odessy korespondent nasz p. K. Hejsman donosi również o usposobieniu mocnem i cenach wyższych w czasie od 2-go do 13-go kwietnia.

Pszenicę wedle wagi płacono 72, 75, 78 do 1.05, 1.08, 1.10 do 1.12 za pud.

Żyto 68—85, jęczmień 60—75, owies 76—85 kop. za pud. Len 1.50 do 1.72.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu H. N...skiemu.*—Modrzejewska bawi obecnie w Londynie i występuje w teatrze „Lyceum"

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Апрѣля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.